

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9-1 r. i od 4-8 pp., w niedziele i święta od 12-2 pp.

Pabjanickie Towarz. Naukowe

Pokaz Entomologiczny (Owadoznawczy)

w Domu Ludowym

Codziennie od 6 do 10 w. Wejście 5 i 10 kop.

Odczyty D-ra W. Eichlera:

Jutro p. t. „Praktyczne i naukowe znaczenie entomologii”.

Pojutrze p. t. „O owadach pożytecznych”.

Pozostek o g. 6/7, w. Bilet wejścia na pokaz ważny i na odczyt.

Pabjanice, ul. Zamkowa 7 dom W. Patzera

Dentysta M. KLEJNERT

Zęby sztucznie najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego, na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby emaljowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1-ej i od 3 po poł. do 8 wieczorem. 207-6-3

Czas już wreszcie szanować czas.

Po przerwie wakacyjnej Stowarzyszenia nasze wracają do normalnej pracy. Wróci znów ten nasz nałóg nieznośny stałego spóźniania się. Posiedzenia lub zebrania rozpoczynają się o porze naznaczonej bardzo rzadko, i tak już przeszliśmy nad tem do porządku dziennego, iż w bardzo nie-licznych wypadkach stosowaną jest naznaczana regulaminem za spóźnianie się kara.

Do biura lub fabryki nie spóźniamy się, gdyż grozi to niezadowolaniem zwierzchnika, spóźnianie się zaś na zebrania kulturalne grozi w najgorszym razie niewielką, rzadko stosowaną w praktyce, karą pieniężną.

Nawet i ci nieliczni zasadniczo punktualni i szanujący czas członkowie z biegiem czasu przestają przychodzić punktualnie, gdyż z góry wiedzą, że czekać będą zmuszeni na ma-

ruderów. Wytwarza się błędne kolo, z którego czas już wreszcie znaleźć wyjście odpowiednie.

A znajdziemy go łatwo, jeżeli będziemy mieli odwagę powiedzieć sobie, że spóźnianie się takie jest nierozsądnem i nieprzyzwoitem.

Bardzo łatwo obliczyć, iż czas stracony przez kilkanaście lub kilkadziesiąt osób na czekanie w sumie stanowi kilkanaście godzin bezpowrotnie i głupio przepadłych.

Nieprzyzwoitem nazwać to trzeba, gdyż jest to wyraźnym lekceważeniem i instytucji samej, i czekających osób.

Niewolno chyba zebrań takich traktować tak, jak traktuje się zwykle proszone damskie podwieczorki, gdzie gospodyni z góry wie, że, jeżeli zaprosiła damy na godzinę czwartą, to o w pół do szóstej trzeba już na gwałt nastawiać kawę, gdyż lada chwila dzwonek po raz pierwszy odezwać się może. Już to damy nasze stanowczo i bezsprzecznie palmę pierwszeństwa w tym względzie otrzymać mo-

gą. Uniewinnia ich po części to przekonanie, iż to jest rzecz drobna, lecz zdaje mi się, że właśnie to przekonanie nie jest rzeczą drobną, a przeciwnie ogromnie smutną.

Gdybyście piękne panie zechciały zastanowić się głębiej (a będzie wam napewno do twarzy z głębokim rozmarzonym spojrzeniem), to przyszłyście do przekonania, iż wy w pierwszym rzędzie przykład szanowania czasu dać nam powinniście. Nie zaprzeczycie chyba, że nie lubicie zmarszczek, jakie wam wrogą czas na piękne twarze kładzie, nie lubicie pierwszego swego włosa, jaki tenże nieprzyjaciel w darze wam przynosi, nie drażnicie go więc niepotrzebnie, nie pomiatajcie nim przy każdym ubieraniu się i przy każdym misternym fryzowaniu przednich (i ogromnie długich) swych włosów, a zaręczam, że wrog ten łaskawszym wam będzie, że będziecie w stanie dojść z nim do możliwie zgodnego pożycia, opartego na obopólnym szacunku. Wtedy przesta-

1)

Z listu do przyjaciela.

Z nad Huczwy.

A ja próżnuję. I wstydzę się tego. I postanawiam poprawę — ale zapewne nie prędko. Zabawne, że absorbuje mię całkowicie kąpiel i słońce. Rano wstaje — pierwsza rzecz do wody — potem mizdrzenie się do łąk, słońca i znów do wody, trochę z dziećmi lekcji — (miniatura obowiązku) trochę sprzątanía i... próżnowanie — próżnowanie... Powie Pan zapewne: A to dobrze! i coś dalej w tym sensie — ale to będzie „takie zbycie niczem“ — będzie to lekceważenie...

Żeby Pan tak dbał o mnie jak ja dbam o Pana — żeby Pan nie lekcewał sobie przyjaźni z kobietą (widzi Pan jaka ja jestem okropnie szczerą) toby mnie Pan zmyślał — do pracy podniecił — nie kazał by mi pan pisać powiastek dla dzieci (za-częłam pisać jedną ale to rzecz bezporównania trudniejsza aniżeli sensacyjna belletrystyka dla dorosłych) ale kazał by mi się Pan uczyć, uczyć, uczyć, pracować bez wytechnienia.

Wracając się do dzieci dodaję że nie ma nic trudniejszego nad uchwycenie dzieciństwa. I niema nic w świecie piękniejszego.

Nie wdzięczniejszego. Poezja! Japończycy mają, rozumieją ten nerw przedświt — kwiat wiśni — gałązki pełne przesubtelnego symbolu, wdzięk w rysunku, naiwność — przedziwny czar przedpoczęcia...

A tutejszych dwoje? Czy jest coś bardziej komicznego, coś świeższego i miłszego nad Malinę i Pysia! Chciałoby się cały poemacik napisać o nich! Malina to nasza Maryna (Antoniowej służącej dziecko) rezolutne porywcz stwórzonko — na zawołanie śmiech — płacz. A Pysio — to Zbyszko Muszyński (synek lokatora naszego, introligatora) kawaler lat dwóch — nieodstępny towarzysz Maryny. Harmonja przedziwna.

Kiedys potłukli się — (wszak bicie się wchodzi w zakres harmonji: kto się lubi ten się czubi) Maryna zadzierzysta, ale tym razem początek wyszedł od Zbyszka więc dostał klapsa od swej rodzonej matki i podniósł lament do najwyższej potęgi. Maryna uspokoiła się natychmiast; — strwożona podbiegła do Pysia poczęła go rączkami głaskać po buzi — „Cisiu, cisiu, nie plaka, oć do wody, oć, oć — nie plaka — mama już bić nie będzie — oć do wody“ Z tą wodą istna rozpacz.

Stoi każ� pod rynną — woda w niej byłaby czysta jak złoto — gdyby nie tych Kolumbów dwoje wieczyście coś w tej kadzi szukających i odkrywających — każ� — jest pod moim oknem — więc mam tych dwoje głuptasków genialnych pod swoją obserwacją — a nad sobą, pod dachem ze czworogniazd wróblí — Nieustanny świergot i z góry i z dołu.

Ot przed chwilą trzecie głupiątko maleńkie (wróblę) wpadło do pokoju przez jedną

otwartą połowę okna i mając o parę cali obok otwartą przestrzeń powietrzną, uparcie tłucze się o szybę drugiej zamkniętej połowy; uderza dzióbkiem — całą mocą skrzydełek, w zaparę szklaną nie mogąc pojąć młodziutkim niedoświadczonym ptasim mózgiem, że tym sposobem na wolność się nie dostanie. Biedactwo odwróciło się teraz do mnie — zadziera okrągłą główkę i czarnymi pacioreczkami oczu przygląda się pokojowi — boi się jednak odsunąć choćby trochę od szyby poza którą śmieje się do niego słońce, zieleń drzew... Wszak słyszy przez otwarte okno świergot braci swych, zaświergotał też jakby wołał: ratunku! ratunku! na pomoc!

Podeszłam i podsunęłam rękę — schwylił się mocno moich palcy nóżkami, ale znów rzucił się do szyby. Ostrożnie, żeby nie bardzo przestraszyć, podsunęłam do otwartej połowy. Nareszcie! Jak strzała pomknął — jest już na drzewie. Wolność! Wolność!

Głupisieńkie maleństwo — zapewne jedno z pierwszych doświadczeń krótkiego życia. Zapewne piskłę z nad mojego okna. Parę tygodni temu obserwowałam pierwsze nauki lotu — z dachu na sąsiednie drzewo — parę łokci przestrzeni. Jak to furkało tu i tam! tu i tam! ciemne łebki tak zuchwale zaglądały z dachu w moje okno... Przypominam sobie wiersz który uczyłam się w dzieciństwie do ptaków — końcowe strofy do dziś dnia pamiętam:

„Śpiewasz pieśni cudnej mocy wśród noccy, słowiku, Ale co mi z Twoich pieśni? kto pracuje, trele prześni albo westchnie gdy mu spanie — przerwie czule Twe śpiewanie, nudniku“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie on prześladować was i mścić się nad wami. Gdy zdobędziecie tajemnicę tę, może uprosimy was my, pokorni i oddani słudzy, o cichutkie zdradzenie tej tajemnicy (podobno czasami zdarza się to nadobnym przedstawicielkom płci pięknej).

Za waszą, jak zwykle, inicjatywą, za waszym rozumnym przewodem zaczęliśmy może nareszcie szanować czas nasz i społeczeństwo nasze, a gdy o tem wiadomość dojdzie do Paryża, to lotnicy francuscy przestaną twierdzić, iż już „prawie” jesteśmy narodem:

Trzęsącemi się z oburzenia nad śmiałością niżej podpisanego łapkami prędko dziś, piękne panie, utrefcie swe cudne główki, jeszcze prędejszemi temiż cudnemi drzącemi łapkami podajcie herbatkę swym ukochanym małżonkom, i przypomnijcie im, że z czasem w zgodzie żyć trzeba a może... dzisiejsze zebranie odbędzie się wreszcie o czasie oznaczonym.

F. J.

Cóż, życie...

I.

Cóż, życie... Nicość, ból...

* * *

Jedyna rozkosz w tym,
Gdy nie wiesz, co jest złym,
Co wróżbą o przesycie
Na oplakane życie.

* * *

Jedyna twoja moc,
Gdy w sercu jeszcze noc,
A bielmem przysłonię,
Śpią uczucia niezdarzone.

* * *

Ty myślisz, żeś już Pan,
Żeć świat przez Boga dan
Po świt mogilnej deski,
Żeś ziemi — Król Niebieski.

Cóż, życie, cóż?

II.

Zwróć oczy w stronę słońca,
Spojrzyj sumieniu w twarz...
Jak roją się bez końca
Robaki.. winy zważ...

* * *

Śmiertelną porzuć trwogę,
Badaj swą własną krew...
Hart da ci zapomogę,
Wyrwie cię z błędnych stref.

* * *

Wiem, pragniesz na minutę,
Rzucić się w przepaść szalu,
Gdzie żądze śpią przykute
U stóp Wszehideatu.

* * *

Rzucić im krwi wrzeczono,
Niech tańczą po szatańsku,
A potym bokiem, stroną,
Ni śladu — po cygańsku,

Cóż, życie, cóż?

III.

Porzucasz uśmiech, szal,
Wszystko, co Eros dał...
Na giełdzie marzeń strata.
Więc co? Klasztorna krata.

* * *

Czuwanie w noc cierpienia,
Przed Bogiem Przebaczenia,
Dzień cały ciężka praca
Co myśli nie wzbogaca.

* * *

Dla ludzi nic po tobie,
Dla ciebie — wszystko w grobie,
Potym mogiła głucha,
Nad nią bliższego ducha.

Cóż, życie, cóż?

IV.

A może... mara znów...
Na cmentarz zawlec siebie,
Nie pragnąć nowych snów,
Odetchnąć po pogrzebie,
W ziemi — do wodnych fal
Tulić swój płacz i żal.

* * *

Ha! dokąd — maro, stój,
Pójdę w śmiertelny tan
Po krwawy pot i znój,
Wychyłę pracy dzban,
Rozniosę serce, duszę,
O pracę — ból swój skruszę.

* * *

Bo smutku — nie ukoj,
O, śmierci, twa polegaj,
A życie mię różbroi,
Więc pocóż ta mitrega,
Na dwoje babka wróży,
Życiem człek śmierci służy.

Cóż, życie, cóż?

Antonina Zięckowska.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Wystawy Owadoznawczej.

W d. 4 b. m. wystawę zwiedziła jedna klasa szkoły Tow. Akc. R. Kindlera w ilości 34 dzieci. Następne grupy zwiedzą wystawę we wtorek i środę. Pożądaniem by było, aby i inne szkoły zebrały grupy chętnych w tymże celu, zarówno jak i szkoła handlowa.

Zamiast odczytu odwołanego z powodu zbyt małej liczby słuchaczy, dr. Eichler udzielał objaśnień wystawionych okazów. Bardzo ciekawych wyjaśnień z dziedziny życia owadów grono zwiedzających wystawę słuchało z dużym zainteresowaniem. Objasnienia udzielane są codziennie między godz. 7-mą i 8-mą.

— Jutro w niedzielę o godz. 6^{1/2} wieczorem Dr. W. Eichler wygłosi odczyt na temat: „Naukowe i praktyczne znaczenie entomologii”.

W poniedziałek o tejże godzinie tenże prelegent mówić będzie „O owadach pożytecznych”.

Odczyty będą ilustrowane przezrocjami wykonanymi przez Sekcję fotograficzną Pabj. Towarz. Naukowego.

Jak już wspominaliśmy, zbiory owadów dr. Eichlera wystawione obec-

nie w Domu Ludowym były nagrodzone najwyższą nagrodą — dyplomem uznania na wystawie entomologicznej w Warszawie odbytej w kwietniu r. b.

Oto co przyrodnik sprawozdawca prof. Kazimierz Kulwiec pisze w „Kurjerze Warszawskim” (№ 99) o kolekcji d-ra Eichlera:

„Każdego nawet specjalistę uderzyć muszą zbiory dr. Witolda Eichlera z Pabjanic. Eichler w nadzwyczaj ściśle naukowe ramy ujął zasady geograficznego rozsiedlenia owadów urozmaicając i ożywiając swe zbiory zjawiskami biologicznymi. Sposób, w jaki Eichler rozwiązał skojarzenie tych dwu specjalnych umiejętności zadawolić, musi najdalej idące wymaganie surowego krytyka naukowego.

A ileż to przytem materiału do zestawień i porównań oraz wniosków — o wpływie poszczególnych stref klimatycznych na ich faunę owadzi!

Gromadzić swe zbiory Eichler zaczął mniej więcej przed 20 laty, zbierając chrząszcze z okolic Międzyrzecza podlaskiego. Około 1000 gatunków z miejscowości tej weszły do wystawionych zbiorów. Po dłuższej przerwie w swych poszukiwaniach entomologicznych dr. Eichler rozpoczął ponownie swe ulubione kolekcjonowanie w ostatnich dwu latach (1911 i 1912) — w okolicach Pabjanic, Spaly i Ojcowa, zwiększając zbiory poprzednie o 800 gatunków.

Obok zbiorów okazów entomologicznych wystawione są bardzo skrzętnie prowadzone i obszerne katalogi.

Klasyfikacja geograficzna uwzględnia tu następujące strefy (regiony): palearktyczną, etyopską, indyjską, australijską, nowoarktyczną i nowotropikalną.

Dla ułatwienia widzowi orjentowania się w rozsiedleniu geograficznym wystawionych owadów użyte zostały różnobarwne etykiety i specjalna numeracja, zaopatrzone w każdej gąbłoczce stosownymi objaśnieniami. Całość zbiorów Eichlera obejmuje 4,396 gatunków i odmian. Kolekcja Eichlera zawiera przedstawicieli wszystkich bez wyjątku rodzin, występujących w strefie palearktycznej, a więc obejmującej i Polskę”.

Jak to nazwać? Jak nazwać fakt, że zapowiedziany na przedwczoraj na Wystawie Entomologicznej odczyt d-ra

Feljeton.

Moja mowa.

Gdybym posiadał dar wymowy choćby Demostenesa i gest jak Cycero tobym wszedł na mównicę i z niej gromkim głosem przemówił.

I przemówiłbym do serc i unysłów pewnej grupy mieszkańców Pabjanic...

I przybrałbym mowę moją w przesłizne szaty zwrotów retorycznych.

I owiałbym każde zdanie misterną tkaniną patosu...

I głos moj drzałby nutą szczerości i przejęcia się...

I w lewym oku lśniłaby mała kropla bezbarwnego płynu, zwanego ustami zwykłych śmiertelników — łzą...

I rzuciłbym w zebranych (ma się rozumieć licznie!) słuchaczy kaskadą — metafory i alegorji, ironję i smętek elegijny a cichy...

I popłynęłyby słowa moje jak wezbrana na wiosnę — Dobrzyńka...

I wszyscy bez wyjątku słuchacze potakiwaliby z uznaniem głowami — ba, piękne słuchaczki mdlałyby nawet z nadmiaru wrażeń i padałyby (uprzędnie się przekonawszy, czy jest ktoś pod bokiem, coby uchwycił w ramiona i nie pozwolił upaść), a soli rzeźwi-

cych i wody kolońskiej zabrakłoby w Pabjanicach...

I byłyby to chwile wielkie a piękne, doniosłe a ciche...

I byłbym... Niestety! tak wymownym nie jestem.

Przemówić nakazuje mi jednak obowiązek feljetonisty i temat aż nazbyt aktualny.

Wyobraźcie więc sobie piękne mieszkanki i szanowni mieszkańcy naszego grodu, że wchodzę przed Wami na trybunę i zaczynam przemawiać w tym guście.

Nadobne Panie i Szanowni Panowie!

W zamierzonych, przepastnych minionych wiekach wszechbytu, kiedy nie było jeszcze ani nieba ani ziemi — a była jedynie... Piotrkowska gubernja i gród zwany Pabjanicę — otóż w tych mrocznych czasach prze-przeszłości mieszkał w Pabjanicach onych (w tym miejscu wypijam powoli, z wdziękiem dwie szklanki wody) otóż wtedy żył czarnoksiężnik, stary tak prawie jak wszechświat a mądry jak, jak — nadkobieta.

Otóż, szanowne audytorjum, legenda głosi że kiedyś czarnoksiężnik ów będąc za coś bardzo źle usposobiony względem współmieszkańców swoich, postanowił ich obdarzyć jakąś wadą, któraby szkodziła im i przyszłym ich pokoleniom.

Chytry jak wąż i przebiegły jak lis posiał w sercach Pabjaniczanki ziarna (w tym miejscu znowu chwytam za szklankę z wodą) posiał powtarzam ziarna lekceważenia powziętych na siebie obowiązków.

I ziarna te wzrosły w drzewa-olbrzymy w sercach niektórych i rosą tam do dzisiaj jeszcze, a nawet rozrastają się i rozwijają bardzo a bardzo.

Piękne słuchaczki i wy poważni słuchacze! Niechaj legenda ta będzie Wam drogowskazem jakimi torami mam zamiar pchnąć temat mego przemówienia...

I niechaj mowa moja wyda taki plon jak zakłęcie owego czarnoksiężnika: niech każde ziarno uwag wyrosnie w krzew olbrzymi czynów i działań.

Czętnie bardzo, bierzesz na się, słuchaczko i słuchaczu, obowiązki jakiegokolwiek; chętnie bardzo stajesz do apelu, jeśli ma powstać w mieście towarzystwo jakiegokolwiek...

Chętnie bardzo zapisujesz się do grona członków — działaczy i — potem drzemiesz tak spokojnie a wygodnie...

Jeśli jesteś naprz. członkiem jakiegoś kółka dramatycznego albo muzycznego które, przypuścimy, urządzi próby dwa razy w tygodniu to ty spieszysz na takowe aż trzy razy — na miesiąc...

I zdaje Ci się, że spełniasz po-

wzięte na siebie obowiązki, o jesteś dumną lub dumnym z tego, że przykładasz rękę do rzeczy dobrych a pożytecznych...

A jeśli przychodząc na próbę spóźniasz się tylko o godzinę to zda Ci się, że przyszedłeś, czy przyszedłeś za wcześnie i starasz się stanąć do czynu możliwie późno...

Bo tak przyjęte... Bo tak praktykuje się wszędzie... Bo tak już było i będzie...

Nie, piękna słuchaczko; nie szanowny słuchaczu! Biada ci, powtarzam, biada Ci jeśli nie liczysz się z etyką spełniania obowiązków wziętych na siebie, że tak się wyrażę, „honorowo”.

We wszystkich pono towarzystwach dzieje się pod tym względem nie dobrze. —

Smutne to ale, niestety, prawdziwe. I tym smutniejsze, że lekceważąc sobie przyjęte przez nas obowiązki i nie licząc się przy spełnianiu ich absolutnie z czasem, narażamy (w tym miejscu „pociągamy” dobry haust wody) powtarzam, narażamy na stratę czasu tych, którzy wraz z nami pracują. I samoświadomie stajemy się ofiarą „życzeń” w guście a bodaj z piekła nie wyrzał miotanych na nas „myślowo” przez tych którym, że się tak wyrażę kradniemy czas.

Szanowne audytorjum! Zbliża się sezon prac w różnych towarzystwach!

Eichlera nie mógł dojść do skutku z powodu.... niedostatecznej liczby słuchaczy?

Jak nazwać fakt, że 50-tysięczne miasto dostarczyło na odczyt.... 20-tu słuchaczy? nb. tyle się zbierało dopiero w 1½ godziny po oznaczonym czasie rozpoczęcia wykładu.

Jak nazwać fakt, że pomiędzy tą garstką słuchaczy nie było ani jednego ucznia Szkoły Handlowej, nie mówiąc już o starszych uczniach szkół miejskich, że z licznego grona nauczycielskiego płci obu zaledwie jeden nauczyciel szkół miejscowych zainteresował się odczytem naukowym, że t. zw. „inteligencja“ nasza i nasza młodzież dorosła męska i żeńska nie raczyła w większej liczbie poświęcić godziny swego drogiego czasu na naukowy i pożyteczny wykład?

Jak to nazwać?

Lepiej nie doszukujemy się określenia właściwego: spuścimy zasłonę na to co było i.... cieszymy się nadzieją, że w niedalekiej przyszłości pabjaniczanie lepsze świadectwo o sobie wydadzą.

Poświęcenie „Hurtowni“ odbędzie się pojutrze t. j. w poniedziałek po nabożeństwie, które w kościele N. M. P. na Nowem Mieście rozpocznie się o godzinie 9 rano.

Do wzięcia udziału w uroczystości Zarząd zaprasza członków „Hurtowni“.

Jubileusz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Prac. Handl. i Przemysł. w Pabjanicach. Praca około uroczystości jutrzejszych T-wa wre w całej pełni. Dla pamięci przytaczamy jeszcze raz program obchodu w którym zaszyły pewne zmiany: 1) Godz. 8 r. zebranie w lokalu T-wa (Długa 50) 2) godz. 8¾ r. wyjście do kościoła N. M. P. na Nowem Mieście 3) godz. 9-ta r. nabożeństwo w tymże kościele 4) godz. 10-ta r. powitanie po powrocie z nabożeństwa w lokalu T-wa i sprawozdanie z 15-toletniego Okresu istnienia T-wa. 5) godz. 12-ta wspólne śniadanie w sali W-go Hegenbarta, Zamkowa 1. 6) godz. 2 do 6 pozostawienie do dowolnego rozporządzenia uczestników obchodu. 7) godz. 6 w. Raut w sali W-go Hegenbarta. 8) godz. 9 w. Zwiedzenie lokalu T-wa Naukowego w Domu Ludowym i mieszczącej się tamże Wystawy Owado-

minęły ferje; wszyscy z upragnieniem oczekują na rozrywki w guście przedstawień amatorskich, koncertów i t. p. Niechajże hasłem ogólnym stanie się punktualność w całym tego słowa znaczeniu. Wówczas i plan będzie obfitszy i zadowolenie większe i powodzenie pewniejsze!

Co do poważnej pracy w sferze działalności obywatelskiej, to nie omieszkać w przyszłości zabrać w tej sprawie specjalnie głosu, mając nadzieję, że szanowne audytorjum zapełni salę liczniejszą jeszcze niż dzisiaj (długotrwałe oklaski!).

W końcu jeszcze nie mogę, mówiąc o towarzystwach, odmówić sobie przyjemności złożenia serdecznych życzeń rozwoju dzielnemu i sympatycznemu Towarzystwu Handlowców z okazji piętnastoletniego jubileuszu. Z braku wina (ciężkie czasy!) wychyłam w tej chwili szklankę wody, wzniosłszy uprzednio okrzyk: Niech żyje i rozwija się Stowarzyszenie Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Pabjanic! Skończyłem. (Długotrwałe oklaski i brawa).

Ralf.



znawczej. 9) godz. 10 w. Wspólny obiad. 10) godz. 12 o północy tańce.

Zakończenie strajku. Po tak długim strajku fabryki Kruschego i Endera zostały uruchomione.

Wszyscy robotnicy powrócili do pracy i rozpoczęła się zupełnie prawidłowa czynność, we wszystkich oddziałach. Robotnicy pracują na dawnych warunkach; wczoraj otrzymali zaliczkę, mężczyźni w ilości rb. 6 kobiety rb., 5 a nieletni po rb. 3.

Szkoły przedzalnictwa i tkactwa. Wspominaliśmy w № 62 o szkołach przedzalnictwa i tkactwa w Łodzi, otóż teraz udzielamy bliższych wiadomości. W Łodzi są dwie szkoły tkackie: J. Ronscha przy ul. Piotrkowskiej № 85. Kujawskiego przy ulicy Nowo-Cegielnianej № 9. Szkoła przedzalnictwa jest tylko jedna W. Kujawskiego wieczorna i dzienna.

Do szkoły dziennej kandydaci winni przedstawić świadectwo z 3-ch klas lub złożyć egzamin wstępny. Kurs nauk trwa 1½ roku; do południa praktyka w fabrykach, po południu zaś teoretyczne wiadomości na kursach. Opłata za naukę wynosi 50 rubli półrocznie.

Do szkoły wieczorowej kandydaci przyjmowani są bez ograniczenia wieku i określonego cenzusu naukowego, natomiast z praktyką fabryczną. Kurs nauk roczny. Opłata za naukę wynosi 35 rb. półrocznie.

Zgodnie z § 12 ustawy, osoby, które przeszły kurs nauk i zdały egzamin, otrzymują stosownie do uchwały Komitetu Egzaminacyjnego patenty z wymienioną specjalnością i wykazaniem postępów. Szkoły prowadzone są, według wzoru szkół fachowych zagranicznych (Reutlingen, Brno-Morawskie, Chemnitz).

Przedstawienie teatralne. Odbyły się u nas dwa przedstawienia (Uczeń szatana i Ogniem i mieczem) trupy dramatycznej pod dyrekcją p. Waclawskiego. Zapowiedziane przedstawienie na środę to jest dn. 3-go r. b, nie odbyło się z powodu nielicznie zgromadzonej publiczności.

Sztuki były odegrane nieudolnie, tak że niewiele stracił ci co nie byli na przedstawieniach.

Nasze bruki. Obecnie przystąpiono do przebrukowywania ul. Zamkowej, począwszy od Długiej w stronę magistratu.

Checieliśmy zwrócić tylko uwagę przedsiębiorcy, że latarka na żerdzi, która zamyka w poprzek ulicę, nie powinna wisieć od parady, lecz palić się.

We środę wieczorem o mało nie było wypadku z tego powodu i wóz ładowy szczęśliwym trafem tylko został zatrzymany przez strażnika tuż przed samą żerdzią, gdyż powożący nie widział.

Z drugiej zaś strony Zamkowej, wcale ulica na noc nie jest zagrodzona, a cała rozkopana i nawieziona piaskiem, ze złożonymi po bokach kamieniami. Ponieważ zaś oświetlenie jest wogóle niewystarczające, więc ktoś nie wiedząc wjeżdża najspokojniej w kopny piasek i o ile jest z ciężarem, to znajduje się jak w pułapce — zawrócić bowiem nie może, a w piasku jechać też nie jest w stanie. Taki fakt widzieliśmy we czwartek o godz. 9-ej wieczorem.

Ulicę należy stanowczo zagradzać z obydwóch stron, przytem, też obok odpowiednich ulic poprzecznych, aby nie wprowadzać w błąd przejezdnych, latarnie należy bezwarunkowo zapalać.

Zalepianie afiszów jednych drugimi odbywa się w dalszym ciągu i trudno się nawet temu bardzo dziwić, gdyż wogóle nigdzie prawie niema dość miejsca na kilka afiszów.

Dopóki magistrat nie weźmie na siebie sprawy rozlepiania afiszów — lub nie odda w ręce jakiego przedsiębiorcy, do tej pory porządku pod tym względem być nie może.

Obecnie miasto szpetnie wygląda z kawałkami poobdzieranych afiszów

starych i nekrologów nieraz z przed kilku miesięcy.

Coby, obecnie zrobili organizatorzy rozmaitych przedstawień, gdyby właściciele domów sprzeciwili się przeciwko brudzeniu i szpeceniu ścian ich domów przez afisze? Nawet odpowiednio tablice niewiadomo czy zadośćuczyniłoby potrzebom naszego dość ruchliwego w tym kierunku miasta.

Byłoby najpożądane i najporządniejsze rozwiązanie kwestji urządzenie odpowiednich słupów na rogach paru ulic. Nie, potrzeba by było ich nawet wiele, gdyż skoro każdy by wiedział, gdzie może stać wszystkie wiadomości tego rodzaju, chętnie by przeszedł i dalej nieco.

Wypadek. Józef Papiewski 19 l. robotnik mularski, został uderzony w lewą stopę deską spadłą z wysokości przy budowie domu p. Woldańskiego, która oprócz silnego stłuczenia zdarła mu skórę ze stopy. Pierwszej pomocy udzielono mu w szpitalu Tow. Akc. R. Kindlera.

Z Pabjan. Towarzystwa Naukowego.

Sekcja biblioteczna przypomina, że z dniem 1-go Września rozpoczęła swoje czynności, we wtorki i piątki każdego tygodnia w godzinach 6—7½ biblioteka wydaje książki do czytania.

Z prasy rosyjskiej.

O szkole polskiej.

P. Clemens zamieszcza w „Rieczy“, o czym donosiliśmy już pokrótce, artykuł o szkolnictwie polskim. Zwraca on uwagę, iż sprawa szkolna weszła do pewnego stopnia w „normę“:

„walka między uprzywilejowaną szkołą rządową i bez praw prywatną nie posiada cech dramatycznych, jak dawniej. Prasa polska tryumfuje, dumna ze świadomości, iż szkoła polska, chociaż bez praw utrwaliła się i wzmocniła i istnieje, chociaż nie opiera się z jednej strony na bojkocie i represjach przeciw Polakom, uczęszczającym do szkół rządowych i z drugiej strony chociaż nie posiada praw, jednak przyciągają do siebie uczniów czemś innem“.

Że tak jest autor przekonywa się z prac zbiorowych maturalistów szkół polskich, którzy piszą:

„bądź błogosławiona szkoła polska. Niechaj brzmi nasze świadectwo o tobie. Tyś nas wiodła ręką naszych kierowników ku wiedzy i szlachetności“.

Także zwraca uwagę p. Cl., iż cierniowa droga czeka wychowawców szkoły polskiej, dopiero po ukończeniu jej, nie mają bowiem prawa wstępu do wyższych zakładów naukowych w państwie.

„Szkoła polska zgodziłaby się, na wypełnienie takich warunków, które nie pozbawiają jej charakteru polskiego umożliwiłyby młodzieży polskiej korzystanie z praw obywateli rosyjskich.“

A skoro rząd pogodził się z istnieniem szkół polskich, to nie leży chyba w jego interesach, aby lata uniwersyteckie, młodzież spędzała w Galicji“.

Z przyjemnością czytamy artykuł Clemensa, nie tylko dla tego, iż słusznie i zgodnie z prawdą ujmuje sytuację, ale i dla tego, że poraz pierwszy to od dłuższego czasu w dziele p. t. „W Polsce“ znalazł się w „Rieczy“ artykuł traktujący o czemś innem niż sprawa żydowska.

Z Kraju.

Przerwa komunikacji na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wo środę pomiędzy godziną 9½ a 10½ r. przeszła silna burza ponad stacją Łazy dr. gi. żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Burza była połączona z tak silną ulewą, że olbrzymi napór wody nie pomieścił się pod małym, ciastym mostkiem i zerwał most a nad nim olbrzymi nasyp, równomiernie też wyrwał obok duży kawał nasypu. W ten sposób utworzyła się druga dziura.

Wychodzący więc pociąg z Sosnowca o godzinie 1 m. 7 w południe zatrzymał się na trzeciej wiorście w stronę Warszawy od stacji Łazy.

Tu kazano się podróżnym przesiadać, a że do godziny 3 po południu nie nie zrobiono by ułatwić przejście podróżnym, — przejście więc to zwłaszcza dla kobiet, było bardzo utrudnionem. Na tak olbrzymiej stacji jak Łazy, nie było podobno ani desek ani łatek ani dostatecznej ilości łopat.

Wystawa Rolnicza odbędzie się w Częstochowie na placu obok Zagrody wiejskiej w dn. 6, 7, 8 i 9 b. m. i obejmuje działy następujące:

I. Hodowla, II. Rolnictwo, III. Ogrodnictwo i pszczelarstwo, IV. Przemysł, V. Maszyny, VI. Związki i Stowarzyszenia wiejskie.

Otwarcie wystawy nastąpi d. 6-go września o godzinie 10 rano.

Poświęcenie i otwarcie Szkoły Handlowej w Kaliszu. W ub. wtorek, o godzinie 9-ej zrana w nowowbudowanym gmachu odbyło się poświęcenie i otwarcie Szkoły Handlowej. W uroczystości przyjęło udział kilkaset osób ze wszelkich sfer polskiego społeczeństwa, nie licząc młodzieży szkolnej i personelu nauczycielskiego.

Inauguracja domu ludowego. Dom ludowy w Zawierciu, wybudowany przez zarząd Tow. akc. „Zawiercie“ dzięki zabiegom dyrektora Szymańskiego, wygląda okazale. Sala może pomieścić około 1,000 osób. Wewnątrz panuje prostota, a czystość wzorowa jest największą ozdobą.

Język rosyjski w Polsce. „Nowe Wremia“ zamieściło korespondencję z Warszawy, w której ubolewa że po skasowaniu w Królestwie Polskim stanów wyjątkowych i po wprowadzeniu samorządu, język rosyjski nie będzie tam przez nikogo używany. Wobec tego radzi, aby rząd pomyślał o ugruntowaniu na mocy umyślnych przepisów praw języka rosyjskiego w codziennem życiu jako języka ogólnopaństwowego.

Kasy chorych. Ministerjum handlu i przemysłu ogłosiło dane o przebiegu manipulacji zakładania kas chorych.

Z danych tych widać, że w chwili obecnej przystąpiono do organizacji 754 kas dla 608,754 robotników.

W okręgu moskiewskim przystąpiono do organizacji 134 kas dla 195,036 robotników, w petersburskim okręgu 133 kas dla 112,760 robotników, w okręgu warszawskim 136 kas dla 90,429 robotników.

Rozpoczęto działalność jednak tylko 66 kas z 68,500 uczestnikami. W porównaniu z ogólną ilością 2,051,000 robotników, podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby, jest to wynik więcej niż skromny.

Walka ze strajkami. Rada moskiewskiego związku fabrykantów rozważała w tych dniach projekt ustawy ogólnopaństwowego związku ubezpieczeniowego od strajków.

Jak olbrzymich kapitałów wymaga ta organizacja, świadczy o tem fakt, że Rada związku fabrykantów moskiewskich obliczyła, iż na to, by zagwarantować fabrykantom moskiewskim zwrot strat w ciągu 50 dni strajku, trzeba by zgromadzić fundusz 3 i pół

miljona rb., a nadto część ryzyka reasekurować w tow. zagranicznych.

Na początku ogólnopolski związek ubezpieczeń fabrykantów od strajków ma pominąć Królestwo Polskie i Litwę, objąć zaś okręgi przemysłowe: moskiewski, petersburski, bałtycki, nadbałtycki i mikołajewski.

Roboty przygotowawcze przy budowie nowych kolejek podjazdowych już się rozpoczęły. Na linii Łódź Pabjanice Zduńska Wola przystąpiono do budowy mostów, których ma być 20. Budowa linii Zgierz-Ozorków będzie rozpoczęta w marcu 1914 r. i ma być ukończona we wrześniu tegoż roku. Jednocześnie rozpocznie się budowa linii Łódź Pabjanice Zduńska Wola, po ukończeniu której będą wybudowane linie do Brzezin, Kuluszek i Piotrkowa.

Z ruchu wydawniczego. Wyszedł z druku № 17 „Informatora Przemysłowego” wydawany przez

słowo-Handlowego” wydawany przez Inz. Jerzego Bauerertza, od redakcją Dr. Żeliszewa Grotońskiego, zawierający następujące artykuły:

W przeglądzie ekonomiczno-społecznym—Słów kilkoro o Poznańskim—Zet. Wielkie banki niemieckie w roku operacyjnym 1912—przez Dr. J. Frejliha. Mieszkania robotnicze—D. Ż.

Interesującą treść artykułów uzupełniają: Głosy i odgłosy. — Kronika akcyjna oraz obfita kronika przemysłu i handlu.

Unarodowienie Pogotowia ratunkowego. Gubernator wileński w piśmie do prezesa Tow. Pogotowia ratunkowego zwraca uwagę na to, że cała procedura tej instytucji prowadzona jest niemal całkowicie w języku polskim.

Funkcjonariusze karet ratunkowych rozmawiają się z publicznością po polsku. To też p. gubernator za-

rzędził, by od dnia 10 b. m. we wszystkich wprowadzono język urzędowy.

Sprawa pomnika ks. Józefa w Krakowie. W „Słowie Polskim” poruszono myśl postawienia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie. Myśl tę podjął „Głos Narodu”, a jeden z przyjaciół tego pisma podnosi na jego łamach, aby pomnik ten stał na pl. Szczepańskim, który, jak wiadomo, nosi nazwę pl. Gwardji Narodowej od r. 1811. W ten sposób plac ten, który zresztą niebawem ma być uporządkowany, łączyłby się ściśle z imieniem ks. Józefa.

Z ostatniej chwili.

Koncerty Namysłowskiego. Namysłowski ze swą drużyną przyjeżdża do naszego miasta.

Koncerty ogólnie lubianej i cenionej orkiestry włościańskiej odbędą się w ogrodzie na Zielonej Górze we wtorek, środę i czwartek (d. 9, 10 i 11 b. m.) o godz. 7½ wieczorem.

Zaznaczamy przytem, że część dochodu ze wszystkich trzech koncertów dyrektor Namysłowski przeznacza na rzecz Pabjanickiej Ochronki Katolickiej.

Niewątpliwie tłumy pospieszają posłuchać pięknej muzyki sympatycznej drużyny a zarazem przyczynią się do zasilenia Kasy Ochronki bardzo tego zasilkowi potrzebującej.

Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni W-iej p. Binentalowej.

Z Wystawy Owadoznawczej. Szkoła W-nej Wróblewskiej zgłosiła się o gremjalne zwiedzenie wystawy.

O G Ł O S Z E N I A.

PIOTRKOWSKA 85.

PIOTRKOWSKA 85.

SPECJALNE KURSY NIEDZIELNE W SZKOLE TKACKIEJ JOS. RÖNSCHA I SYŃÓW W ŁODZI

Kursy te przeznaczone są dla osób, które nie mogą z powodu swego zajęcia lub zbyt oddalonego od szkoły miejsca zamieszkania uczęszczać na kursy dzienne lub wieczorne w dni powszednie.

Za pomocą uczęszczania na nasze kursy niedzielne, dana jest możność każdemu, życzącemu sobie, do ogólnego i wszechstronnego wykształcenia się w znajomości tkactwa.

CZAS TRWANIA: OGÓLNYCH KURSÓW 6 MIESIĘCY.
KURSÓW NA MAJSTRÓW TKACKICH 2-4 MIESIĘCY.

POCZĄTEK KURSÓW 15-GO WRZEŚNIA R. B.

Prospekty i bliższe wiadomości u p. J. Roenscha w Pabjanicach, ul. Długa № 4/6.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM I WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK I SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH I ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE I DZIECIENNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI I PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

Z dniem 1-go Sierpnia r. b. została otwarta

SZKOŁA FROEBLOWSKA LEOKADJI GRYGLIKÓWNY

STARY RYNEK № 10, DOM W-go MASICKIEGO.

Do szkoły przyjmowane są dzieci w wieku od lat 3-eh. Zakład prowadzony jest wzorowo, podług najnowszej metody i higieny. — W szkole gimnastyka. Zakład przyjmuje osoby starsze na praktykę, po ukończeniu której, otrzymują patenta potwierdzone przez władzę, dające prawo na otwieranie podobnych zakładów.

Z A W I A D O M I E N I E.

Nowoprzybywający prenumeratorzy „DNIA”

którzy opłacą należność do końca roku 1913, mogą otrzymać:

PREMIUM NASZE: Atlas Geograficzny Europy za dopłatą jednego rubla

ATLAS nasz składa się z 20 pięknie wykon. kolor. map i 4 stron tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów współczesnych. ATLAS ZAWIERA NASTĘPUJĄCE MAPY: Ogólna mapa Europy, Królestwo Polskie, Mapa gub. chełmskiej, Litwa i Ruś, Rosja centralna, Rosja południowa, Austro-Węgry, Galięja i Węgry, Niemcy, Półwysep Bałkański, Anglja, Francja, Włochy górne, Włochy dolne, Hiszpanja i Portugalja, Szwajcarja, Danja, Belgja, Szwecja i Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas który za nieznaczną opłatą otrzymać mogą nowoprzybywający prenumeratorzy DNIA przedstawia wartość kilku rubli.

Przedpłatnicy, pragnący ATLAS otrzymać pocztą, uiszczają 50 kop. na koszt przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas, pięknie oprawny w płótno angielskie, płaci na kosztu oprawy rb. 1, prócz dopłaty za premium.

W „DNIU” biorą udział wybitne siły literackie i publicystyczne. W odcinkach zamieszcza „DZIEN” powieści oryginalne i nowele. Depesze i informacje z pierwszych źródeł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Warecka № 15.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Warszawie: rocznie — rb. 6,60 półrocznie — rb. 3,30 kwartalnie — rb. 1,65 miesięcznie — kop. 55. Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: rocznie — rb. 9, półrocznie — rb. 4,50 kwartalnie — rb. 2,25 miesięcznie — k. 75.

Za granicą: rocznie — rb. 14, półrocznie — rb. 7, kwartalnie — rb. 3,50 miesięcznie — rb. 1,20.

(10-4)

Redaktor i Wydawca: **Stefan Gorski.**

R. MASICKI

Skład Kapeluszy i Towarów
Galanteryjnych

Pabjanice — Stary Rynek 10.

Poleca w wielkim wyborze:

Kapelusze męskie i dziecięce najnowszych fasonów.

— Czapki męskie uczniowskie i dziecięce.

— Koszule nocne i dziecięce białe i kolorowe.

— Bieliznę trykotową profesora Egera.

— Kołnierzyki. Krawaty. Szelki.

— Fartuchy czarne i białe. Żaboty.

— Woalki i szale żałobne. Krepę.

— Torebki damskie. Portmonetki i portfele.

— Parasolki i laski. Zabawki dziecięce.

— Wypożycza cylindry na wesela i pogrzeby.

CENY STAŁE, NIZKIE.

461-01

Do sprzedania garnitur mebli mahoniowy, kanapka, sześć krzesel, dwa fotele, tremo, stół, słupki 100 rb. Dom Rosnera № 5. (194-1-1)

Lekeji muzyki udzielam wiadomość w redakcji. 190-1-1.

CHRZEŚCIJAŃSKA
PRACOWNIA GORSETÓW

— p. f. —

„STANISŁAWA”

ZAMKOWA № 17

1-sze piętro dom Hausa

Zaopatrzona na sezon w najmodniejsze fasony gorsetów. Posiada duży wybór gotowych i przyjmuje reperację.

Z poważaniem

S. Skowrońska.

472-01

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Rutynowany nauczyciel z dyplomem uniwersyteckim udziela korepetycji pojedynczo i w kompletach. Ul. Zamkowa № 23 m. 1. Od godziny 6-iej po południu. 193-3-2.

Od Soboty 6-go do Poniedziałku 8-go Września demonstrowane będą wspaniałe obrazy DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. FRIKO i JEGO TEŚCIOWA, arcyzabawna komedia.

Szerlok Holmes i jego najnowsze przygody

NAD PROGRAM! ODBIŁ SWOJĄ NARZECZONĄ komiczne. NAD PROGRAM!

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7½ wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. — Dyrekcja.

T
E
A
T
R

LUNA